

665

Teatr

# ZNASZLI TEN KRAJ?

KRYSTYNA

STARCZAK-KOZŁOWSKA

Co jest narodowe, co jest echem dziecięcych naszych wspomnień, nigdy mieszkańcom ziemi na której się modlili i wzrosli, podobać się nie przestanie" — słowa Moniuszki stanowią mogłyby najkrótszą recenzję tego spektaklu, w którym Adam Hanuszkiewicz wykorzystał materiał pozornie mało mający wspólnego ze sceną dramatyczną — pieśni twórcy „Halki”. Jak wiadomo — jego „Śpiewnik domowy”, składający się z dwunastu zeszytów, wydawanych za życia kompozytora i po jego śmierci, obejmuje około trzysta pieśni. Odzywa się w nich echo „Śpiewów historycznych”, chętnie wykonywanych przez matkę artysty w jego rodzinnym domu. Chcąc aby Polacy, wynaradawiani pod zaborami, mieli możliwie obfity zbiór własnych pieśni, czerpanych z rodzimych źródeł i opartych na najpiękniejszych tekstach polskiej i obcej poezji — komponował muzykę pełną prostoty, pragnął bowiem by pieśni śpiewane były w polskich domach. I to mu się w pełni udało. Wiele jego drobnych utworów zyskało niezwykłą popularność i śpiewały je swoim dzieciom nasze babcie i prababie. Sama miałam babcie, która usypiała mnie nucąc refleksyjną „Gwiazdeczkę”, czy smętną dumkę o Kozaku. Przeno-

siła w ten sposób w naszą powojenną demokratyczną rzeczywistość piękną tradycję przełomu wieku, dziś niestety, całkowicie zagubioną.

Jerzy Waldorff, którego esej o pieśniach Moniuszki zamieszczony został w programie spektaklu, w pewnym miejscu zadaje pytanie: czy inscenizowaniem pieśni, a więc nadrobieniem zaległości muzycznych Polaków powinien zajmować się Teatr Narodowy? Moja odpowiedź jest jednoznaczna: jeśli umie to czynić tak jak Hanuszkiewicz — to oczywiście tak. Bo on to robi z niesłychanym zapałem, poletem, subtelnością, jednym słowem — z maestrią rzadko dziś spotykaną.

Oto wyczarowuje przed nami migotliwe i zmienne scenki minionego czasu. Ustawia na scenie kotłowrotki i jeziorne trzciny. Pojawiają się piękne dziewczęta i dziarscy chłopcy. Sielanka — myślimy sobie — nastrój lekki, musujący, chwilami szampańsko wesoły. Rzeczony trzciny w pewnym momencie trzęsą się (dosłownie) z przerażenia, gdy dziewczyna (Agnieszka Fatyga) w znakomicie udanym paroksyzmie rozpaczliwie śpiewa: porzucił mnie!!! Czyni to z takim poczuciem komizmu przeszarżowanej sytuacji, że widownia

szczerze się bawi, rozumiejąc, iż jest to lekki pastisz, coś jakby aria operowa wykonana z przyzwyczajeniem oka. Temperament wykonawczyń, świeżość i uroda tej scenki pozostają w pamięci. Lecz oto już zmiana nastroju na równie zabawny, choć w innej tonacji: Dziad i Baba — „bardzo starzy oboje” Jak zabawnie ukazują lęk przed kostusią pukającą do drzwi ich domu! Znowu śmiech na sali, tak samo jak wtedy, gdy św. Piotr (Henryk Machalica) gubi klucze królestwa, i znajduje je dziewczyna (Anna Chodakowska). Ona — samo życie, on — świętobliwość wystawiona na próbę.

I tak płyną urokliwe migawki to wesołe, to smutne, czy nawet przeniknięte nostalgią. Oto tęskna dumka o Kozaku, oto „Znasz-li ten kraj”, w wykonaniu Chodakowskiej — jedna z najpiękniejszych pieśni Moniuszki. Notabene — muzykę do tego wiersza Goethego pisały takie sławy, jak: Beethoven, Schubert, Schumann, Liszt, Czajkowski, ale kompozycja Moniuszki okazała się bezkonkurencyjna. Nastrój zmienia się co chwila, są pieśni skoczne, przerywane tańcami. Migocą suknie dziewcząt, pojawia się Lajkonik, tańczy wesoły krakowiaczek. Tempo zaiste błyskawiczne, można rzec — na scenie kipi życie. Doprawdy nie ma ten spektakl nic z koturnu, sztucznej nobliwości czy nudnej powagi, z jaką nieraz pieśni się wykonuje. Hanuszkiewicz nie tracąc nic z ich urody, potrafi zainscenizować je nieszablonowo — wkłada w nie taki ładunek życia, jak gdyby były skomponowane wczoraj.

Ale oto część druga — kontrastowo inny nastrój. Na proscenium na tle czarnej drewnianej kurtyny długi stół nakryty białym obrusem. Takie stoły bywały w dawnych polskich domach. Zgromadzona rodzina wydaje się jakaś niepełna, bo oprócz starego ojca, matki — tylko córki. Pani domu w czerni, w żalobie. Ten stół mimo obecności tylu osób sprawia wrażenie opustoszałego, panuje dziwnie ciężki nastrój oczekiwania. Wieści przychodzą przerażające. „Matuleńku, on nie wrócił!” — śpiewa wstrząsająco jedna z córek

(Barbara Dziekan) o ukochanym, zamkniętym w carskim więzieniu. Narzeczony drugiej córki zesłany na Sybir. Młoda pani w czerni otrzynuje mrozącą krew w żyłach wiadomość w liście od męża: jutro będzie stracony. Ponuro płoną świece podkreślając nastrój żaloby. Smutek, rozpacz, a jednocześnie zrozumienie sytuacji przejmująco udaje się wydobyc zwłaszcza Alinie Bołechowskiej, gościnnie występującej na scenie Teatru Narodowego i grającej mądralę, pogrążoną w cichym żalu matkę rodu. Ale w tym smutnym domu, napiętnowanym przez tragiczny los Polaków pod zaborami, nie ma miejsca na zwątpienie czy poddawanie się rozpacz. Pieśni śpiewane przy stole, stopniowo nabierają siły, rosną, napawają otuchą, wiara w celowość ofiar dla wielkiej sprawy wolności.

W finale przedstawienia znika tragiczna i poważna nuta, ustępuje czarna kurtyna. Wbiegają panowie, śpiewają dziarsko „o rycerskiej przyczynie”, a potem cały zespół tańczy mazura tak żywiołowo, że wiatr wieje od sceny do widowni. Tańczący są uosobieniem radości życia, młodości, która zawsze potrafi się odrodzić i jest niezwyciężona. Mazur porywa i zachwyca widownię, rozlegają się nie milknące oklaski... rychło jednak przerwane — zespół okazuje się być bardzo chętny do bisów (może

były zaplanowane?). Zegnając się z publicznością śpiewa „Prząśniczkę”, „Gwiazdeczkę”, a potem jeszcze i jeszcze...

Dlaczego tak chętnie słuchamy tych pieśni? Wiadomo — muzyka łagodzi obyczaje. A w czasach trudnych, które właśnie przeżywamy, jest — jak słusznie zauważył Waldorff — Wielką Pocieszycielką. Myślę, że Teatr Narodowy oddał w pełni piękno i wielkość „Śpiewnika domowego”, czar tej muzyki prostej, serdecznej, miejscami dziarskiej i zamaszystej, kiedy indziej lirycznej i przenikniętej zadumą. Hanuszkiewiczowi należą się słowa uznania za tę inscenizację, jej świeżość, oryginalność, lekkość poezji, migotliwość barw różnych nastrojów i rytmów, a przede wszystkim za głęboką nutę narodową — nawiązanie do tego, co bliskie sercu każdego Polaka.

TEATR NARODOWY W WARSZAWIE. Stanisław Moniuszko: „Śpiewnik domowy”. Autor przedstawienia: Adam Hanuszkiewicz. Scenografia: Xymena Zaniewska, Mariusz Chwedeżuk. Choreografia: Wojciech Misiuro. Opracowanie muzyczne: Włodzimierz Nahorny.



Scena ze „Śpiewnika domowego”

Fot. Cezary Langda